Ner 201. Kraków 3 Września — Wtorek. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 września.

W ogólnem położeniu politycznem Europy nie zaszła żadna zmiana w ciągu zeszłego tygodnia. Taż sama panuje co i przedtem niepewność pod względem doniosłości zjazdu salzburskiego i jego rezultatów. Jedno atoli zasługuje na uwagę, a tem jest usiłowanie okazania usposobień pokojowych Francyi. Mimo jednak zapewnień dzienników półurzędowych francuskich, mimo zapewnień bardziej jeszcze stanowczych, wychodzących z ust Cesarza Napoleona w ciągu jego przejażdżki po północnej Francyi, mimo projektu rozłożenia na lat kilka wielkich i kosztownych robót publicznych, jakiemi są drogi i gościńce po całym kraju, a przeto wymagających trwałego pokoju, nieda się w żaden sposób przywrócić zaufanie w utrzymanie pokoju. Czy powodem tej niewiary są jakieś tajemne wywiedzenia się o przygotowaniach wojennych, lub też choćby o zdradzonych zwierzeniach się? Bynajmniej. Organizacya nowa wojska i przemiana broni palnej, jaka się odbywa we Francyi, odbywa się równocześnie w całej Europie, i jest tylko następstwem przykładu danego przez Prusy. Cesarz Napoleon nigdzie też nie wyjawił, aby wbrew temu co głośno oznajmia, zamierzył przerwać pokój.

Cóż więc może być powodem tej nieufności i niewiary? Oto całe obecne położenie polityczne. Jest ono tego rodzaju, że nikt nie pomyśli, aby utrzymać się długo dało, aby kwestye już postawione na porządku dziennym albo na chwilę stłumione, dały się rozstrzygnąć sądem polubownym. Ten niepokój umysłów nie opiera się przeto na jakowych danych, lecz jest znamieniem obecnej chwili. Umysł publiczny, to jak umysł człowieka pojedynczego: żywi on nieraz uczucia, z których sprawy sobie zdać nie mnie, powoduje się przywidzeniami, których nie wytłumaczy ani źródeł ani pobudek.

Pod wpływem takiego usposobienia upatrują nawet w przemówieniach napoleońskich zupełnie przeciwnych myśli, aniżeli się te po prostu przedstawiają. Cesarz Napoleon udaje; — wołają pruskie dzienniki — nie pokój lecz wojnę ma on na oku. Możnaby tak przypuszczać, gdyby Napoleon III był z rzemiosła wojownikiem, lecz nie jest nim wcale, ani też czasy jego panowania pomimo kilku wojen, nie są bezwzględnie wojennemi jak były czasy rządów Napoleona I. A zatem przypisywanie mu zamysłów wojennych, musi mieć inną przyczynę, choćby nawet tak nieokreślną i nieujętą, jak przywidzenie. Ależ to właśnie, że pokój tak mało liczy wiernych wyznawców, choć tak wielu wielbicieli, jest najwyraźniejszą cechą położenia ogólnego. Żadne rozumowania, żadne przekonywania nie wybiją z głowy ogółu tej myśli, że do wojny przyjść musi. Zapisując ten objaw głosu publicznego, mamy tylko na celu wykazać to co jest i jak jest. Nie wypływa ztąd wcale, aby wojna była pożądaną; przeciwnie, nigdy bardziej i głośniej przeciw niej nie oświadczano się — a mimo tego wojna jest za pasem, gdyż wszyscy w nią wierzą i przewidują. Sprawy sobie z tego jasno zdać nie umieją, lecz sama wiara w wojnę jest najsilniejszym jej bodźcem i najniebezpieczniejszą pobudką — bo wyższą nad wszelkie rachuby a nawet fakta. Zapisujemy tu jedynie to spostrzeżenie; nie wydajemy sądu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Bochnia 31 sierpnia.

(*X. Y.*) Szanowna Redakcya *Czasu* dozwoli mi jeszcze repliki na odpowiedź pana M. K. z Bochni w Nrze 198, tyczącej się mojej korespondencyi w Nrze 190.

Przepraszam najprzód za identyfikowanie radnego z korespondentem. Nie szło mi o osoby, ale o rzecz samą, aby wyświecić mylne zapatrywanie się na fundusz szkolny, któreby mogło pociągnąć i inne gminy za przykładem miasta Bochni.

W środku drugiej korespondencyi pana M. K. są słowa: „lecz wejdźmy w rzecz“ — ztamtąd zaczynam odpowiadać.

Czytam tam, że w kwestyi przelania ciężarów z funduszu normalnego na gminę, Rada miejska nie chciała wchodzić w rzecz samą, lecz sprawa traktowaną była jedynie ze strony formalnej. Otóż to, że Rada i p. korespondent rzecz tylko formalnie traktują, stało się przyczyną, że z jednej strony szkodliwa dla szkoły bocheńskiej zapadła uchwała, a z drugiej, że panu M. X. wydaje się mój wywód o przeznaczeniu funduszu normalnego tylko „opowieścią.“

Przeniesienie kosztów utrzymania szkół z funduszu normalnego na gminy, uwłacza, zdaniem p. M. K., konstytucyjnemu ustrojowi państwa, i że Wydział krajowy zbłądził nie przestrzegając praw krajowi zawarowanych. Wszakże przelanie to ciężarów szkolnych na gminę z funduszu szkolnego, nie jest rzeczą nową, ale ciągnie się wydatniej od r. 1843, tak, że w powiatach wschodniej Galicyi już ukończonem zostało, w Galicyi zachodniej zaś i w Krakowskiem pertraktacye w tym względzie z gminami odbywały się w zeszłym roku. Wreszcie sejm galicyjski w §. 27 b. ustawy gminnej uchwalił obowiązek gmin utrzymania szkół z własnych funduszów, a nadto, formulując § 8 ustawy o konkurencyi szkolnej, powiedział co następuje: „Koszta szkół normalnych we Lwowie i Krakowie, tudzież koszta szkół głównych z *któremi połączone są* lub będą zakłady dla wykształcenia nauczycieli, ponosić ma fundusz szkół normalnych w tym samym stosunku jak dotąd.“

Ustawa więc o konkurencyi szkolnej wyraźnie zastrzega sobie współudział funduszu normalnego w utrzymywaniu szkół głównych z zakładami nauczycielskiemi połączonych; o szkołach głównych zaś bez takich zakładów, mowy tam nie ma. Wyrażenie w pomienionym paragrafie *„lub będą“* wskazuje wyraźnie życzenie ustawodawcy, aby więcej takich powstało zakładów, a zkądżeż mogą powstać, jeżeli gminy zaczną wsparcia odmawiać, a fundusz szkolny normalny i nadal ponosić będzie ciężary, do których nie jest obowiązany.

Wydział krajowy nie miał więc powodu do występowania przeciw rozporządzeniu ministeryalnemu o funduszu normalnym, albowiem: 1) jak powiedziałem w przeszłej korespondencyi, przeznaczenie funduszu nie zostało zmienione, lecz owszem przywrócone; 2) przywrócenie to wypowiedział jeszcze rząd przed erą konstytucyjną w Austryi i sprawa ta jako administracyjna od wielu lat się toczyła; 3) życzenie pana M. K., aby rzecz w drodze konstytucyi rozstrzygniętą została, uprzedził już sejm krajowy, uchwaliwszy powyżej przytoczone ustawy.

Wracając zaś do specyalnéj sprawy bocheńskiéj, przytaczam, co następuje:

W r. 1866 gmina w Bochni obowiązała się pod warunkiem, że rząd wprowadzi ośmioklasowe gimnazyum, zapłacić następujące sumy:

a) Koszta przebudowania gmachu gimnazyalnego, obliczone na 21,236 złr., ponosi w kwocie złr. 12,430 fundusz szkolny, resztę zaś (a więc 8806) gmina.

b) Dać bezpłatne miejsce pod budowę.

c) Własnym kosztem kanał wymurować.

d) Na pensye nauczycielom pierwszego roku dawać 1000 złr., drugiego 2000, trzeciego 3000, czwartego i nadal co roku po 4000 złr.

Sądzę więc, iż to są dostateczne dowody, że gmina jest w stanie utrzymywać porządną szkołę główną. Zaprowadzając gimnazyum ośmioklasowe w Bochni, wyda gmina pieniądze na cel wcale niepraktyczny, bo o parę mil ma krakowskie gimnazya; jeżeli zaś założy dobrą szkołę główną, a oprócz tego realną lub przyczyni się do przeistoczenia niższego gimnazyum na gimnazyum realne, to odpowie swoim obowiązkom i stanie się prawdziwie pożyteczną. Nie można tutaj bowiem pominąć, że w kraju naszym, a osobliwie w części koło Bochni, jest za wiele szkół humanitarnych a nie ma zupełnie szkół realnych i przemysłowych. Miasta pokładają pewną dumę w zakładaniu gimnazyów, nie zważając bynajmniéj, jak szkodliwym dotąd okazał się już ten kierunek i o ile nadal jeszcze się szkodliwym stać może.

Co do bocheńskich funduszów, pan M. K. wprawdzie powiada, że projektowane gimnazyum miało się utrzymać z funduszu zakładowego dwóch klas realnych teraźniejszych, po zniesieniu tychże, ale przecież dwie klasy realne tyle kosztują ile cztery klasy wyższego gimnazyum. Przypuśćmy, że z tych dwóch realnych mogłoby się utrzymać dwie wyższe klasy gimnazyalne, to przecież jeszcze fundusze na dwie klasy pozostają, a te łącznie z procentami od kapitału na wybudowanie gmachu gimnazyalnego, na uzupełnienie dotacyi w szkole głównéj, jak się zdaje, zupełnie wystarczą.

Ze wsi 28 sierpnia.

+ Zwykły rozdział, jaki leży między teoryą a praktyką, między tem co jest słusznem i sprawiedliwem w zasadzie, co jest doskonałem w teoryi a niemożliwem i tysiączne przedstawiającem trudności w praktyce, ten rozpad nie leży w samej tylko rzeczy, nie ma dwóch prawd jedna rozumna druga żywotna, jedna dla teoretyków a druga dla ludzi praktycznych, ale rozdział ten zależy tylko na przedwczesności pewnych zasad, w sposobie ich zastósowania i wprowadzenia w życie, w nieprzygotowanym jeszcze gruncie do tych prawd, które w teoryi bezwzględnie przyznać a w praktyce nader tylko warunkowo zastósować się dają. Teoretycy są też potrzebni w społeczeństwie, aby naznaczać kierunki i zbadać grunt kwestyi, ale ludzie czynu nie tracąc z oka i nie zaprzeczając tym zasadom winni najpierw się obejrzeć po stosunkach danych i do nichże zastósować i zmodyfikować zasadę, bo przedwcześnie wprowadzona teorya miasto zbliżyć oddala zwycięstwo zasady.

Myśli te nasunęła nam niedawno w Radzie państwa poruszona sprawa zniesienia kary śmierci. Gorące postawienie jej tamże licowało bardzo z przeważnie teoretycznym jeżli nie doktrynerskim kierunkiem tego zebrania, ona przyznać należy świetnie uwieńczała wszystkie popisy nowych dążeń i teoryi tam postawionych, odmówić jej nawet nie można całej sympatyi, bo tu liberalizm przechodzi rzeczywiście na prawdziwe pole miłości bliźniego. Znaną jest cała walka kompetentnych sędziów i badaczy na tem polu, teorya też oddaje prawie zupełnie zwycięstwo dążącym do zniesienia tego smutnego nadużycia praw przyrodzonych człowieka, które organizm sprawiedliwości społecznej z drugiej strony stawia znów dotąd jako konieczność. My do tej walki zasad, w szranki te, gdzie łamały kopie pierwsze znakomitości zacząwszy od Demestra aż do Mittermayera, nie chcemy wstępować, nic byśmy nie śmieli dodać, ani przesądzać, zdala od tej walki teoretycznej, opierając się na jedynej zasadzie zakazu Bożego „nie zabijaj“, chętniejbyśmy odmówili niż przyznali prawo kary śmierci społeczeństwu; lecz tylko z zakątka wsi pisząc dorzucić chcemy kilka uwag, jak daleko jeszcze tej teoryi do praktycznego jej zastósowania, jak jeszcze cały stan społeczny i cywilizacyjny tej smutnej konieczności zdaje się wymagać.

„Nie zabijaj“ powtarza zakaz Boży, ile razy mordercza ręka sięga po życie swego bliźniego, po to życie, którego mu nie nadała i którego mu przywrócić nie zdoła. „Nie zabijaj“ woła zakaz Boży, kiedy armie nieprzyjacielskie stają na przeciw siebie i mordercze bronie skombinowane i wydoskonalone przeciw krociom ludzi wymierzają. „Nie zabijaj“ woła zakaz Boży, kiedy dwóch ludzi wcale sobie może nie nieprzyjaznych poważnionych małą sprzeczką staje do mety. „Nie zabijaj“ powtarza raz jeszcze ten zakaz, kiedy skazańca prowadzą na rusztowanie lub szubienicę. Daremnie, ni te armie nie powstrzymają swych strzałów i nie zaniechają tej wielkiej jatki ludzi, choćby uznawali zbrodniczość wojny; są pobudki w polityce, są namiętności, jest wielkie pasowanie się przeciwnych zasad lub przeciwnych dążeń, które inaczej rozstrzygnąć się nie mogą; daremnie, ci dwaj przeciwnicy nie zwrócą się od swej mety bo są wymagania światowego honoru, które zagłuszają nawet ten przykaz w sumieniu katolika echem odbijający się; i ten zbrodnień straconym będzie, i tłumy czekają na jego skon, sądząc, że w ten sposób im sprawiedliwość się wymierza.

Jestże to konieczność rodu ludzkiego, lub też realna potrzeba organizacyi społecznej? Powiemy, że zapewne ta konieczność wzbudziła te środki przeciwne moralności chrześciańskiej i naturze; że mają słusznie i te towarzystwa filantropijne, co starają się powstrzymać wojny, i ci co ze stanowiska katolickiego odtrącają pojedynek, i ci co wyznają zasadę, że kara śmierci ustać powinna; ale zaprzeczyć nie można, że organizacya polityczna i socyalna ludzkości stoi jeszcze na stanowisku tak sprzecznem z moralnością chrześciańską, że te wszystkie środki są niemal koniecznością. Jak utopią jest chęć powstrzymania wojny, dopokąd cały systemat polityczny państw nie oprze się na innych zasadach, niż jest w obecnym stanie; jak nie ma nic jeszcze w opinii towarzyskiej, coby mogło zastąpić i dać równie pewną gwarancyą niezbędnej honorowości w miejsce pojedynku, tak i w organizacyi sprawiedliwości państwowej kara główna okazuje się jeszcze niemal niezbędną dla utrzymania pewnego hamulca od zbrodni.

Dziwny powszechnie okazuje się objaw, że tam gdzie jest największa surowość praw, tam zwykle najłagodniejszy sprawiedliwości wymiar, i na odwrót, tam gdzie łagodność praw i kar zapisana w kodeksach przeciw zbrodniom, tam surowość, co więcej okrucieństwo, a zwłaszcza prześladowanie polityczne, w miarę bezkarności kryminalnej się szerzy. Zawsze depopularyzować poniekąd powinno rzeczników zniesienia kary śmierci, że teorya znalazła w Robespierze pierwszego zwolennika, a pierwszem państwem, w którem znalazła zastósowanie, była Rosya. Nie jest to, sądzimy, przypadkowe tylko, ale wypływa z tego, że nie humanitaryzm dyktował w kryminalistyce zniesienie kary śmierci, ale pewna dla zbrodni tolerancya; ta ręka, co się litowała nad pospolitym zbrodniarzem, owszem jego może do jakiejś organizacyi społecznej, niemającej za podstawę moralności, niemal go potrzebowała, ta ręka pewno nie zawaha się, aby usunąć tych co oporem stają arbitralnej woli, i ta sama właśnie ręka wielkiego reprezentanta rewolucyi, lub też rewolucyjnego północnego mocarstwa broczyła się do woli w krwi niewinnej politycznych przeciwników.

Niechcemy przez to powiedzieć, aby wszyscy przeciwnicy kary śmierci mieli te instynkta, byłby to sofizmat; ale dopókąd odraza do tej kary nie wypływa z rozwoju moralności chrześciańskiej społeczeństwa, dopókąd gwarancya od złego innym nie jest zastąpiona środkiem, dotąd ten humanitaryzm w kryminalistyce srodze musi się dać uczuć społeczeństwu pod inną formą. Tak, tylko na drodze podniesienia moralności społecznej można dojść do zniesienia kary śmierci. To podniesienie moralne wypływa nietylko z nastroju wewnętrznego społeczeństwa, ale niezaprzeczenie i państwo przynieść tu może wielką pomoc; trzeba tylko, aby tej linii moralności chrześciańskiej prawo nie opuszczało, aby nie brało za punkt wyjścia filantropią i liberalizm uwzględniający indywidua a nie rachujący się z zasadami, lub co gorsza, aby dla pewnych przechodowych idei i dążności nie poświęcało ogółu, aby po za paragrafem i patentem czuć było grozę moralną i gwarancyą od złego, bezwzględnie, przedmiotowo pojętego, a obronę i ochronę dobrego. Pojmowało to w swojej szorstkiej, na przywileju a często surowości oparte prawodawstwo dawniejszych wieków, droga, jaką rozwarły zasady 1789 r. traci ten punkt wyjscia; duch nowoczesny wymaga, aby liberalizm i humanitaryzm dostroić do tych zasad i do tych praw moralnych. Instynkta znów, jakie może w brutalnej i nieokrzesanej formie głęboko ma wrażone lud prosty, sprawiedliwość wrodzona mu domaga się tej gwarancyi od złego, a w jego pojęciu znów kara śmierci wieńczy tę sprawiedliwość, jako najwyższy wyraz pognębienia złego. Trzeba dać mu zastąpić czem innem tę ostatnią karę, trzeba mu dać uczuć opiekę prawa przed złoczyńcami, aby mu można wskazać wielką zasadę expiacyi złego i umoralnienia powrotu na łono społeczeństwa jego wyrodków; ale odkąd kryminalistyka wskazuje mu tylko, że zbrodniarz z więzienia wychodzi większym zbrodniarzem, woła on tylko: „nie ma sprawiedliwości, nie ma ochrony prawa.“

Nie można tej kwestyi sądzić oderwanie; niech będą czem innem więzienia, a nie potrzeba kary śmierci. Reforma sądów, zaprowadzenie sądów przysięgłych to, cośmy w ostatnim liście podniośli, niewystarczyłaby tu jeszcze; niedość, że sumienie w miejsce paragrafu prawa prowadzić będzie sędziów, trzeba zmiany całego systematu więziennego.

Pisano wiele o męczarniach i moralnych cierpieniach więzień politycznych, również jak rozwodzono się czasem nad szkodliwym wpływem więzień kryminalnych. Lecz czego nie wypowie pióro Silvia Pelika, to odmierzaćby lepiej można samemi skutkami i następstwami z dzisiejszego stanu więzień wpływającemi. Weźmy więzienia polityczne: czy nie one rozszerzyły i wyuczyły spisków? czy więzień, co długie przebył lata w odosobnionej kaźni za jakieś marzenie młodzieńcze, lub nie konsekwencyą popełnioną, powrócony na łono społeczeństwa zapomni tej kary, da się zastosować do normalnych stosunków? — nie, wyjątkowo tylko; jemu lata samotności przekopały przepaść i wtrąciły w naturalną negacyą i tajemniczość. Jeśli mury więzienne wypielęgnowały spiski, to one także u pospolitych zbrodniarzy wydoskonaliły instynkt zbrodniarzy. Złe zgromadzone razem w większej ilości naturalnie oddziaływa silniej, a nic bardziej jak koleżeństwo niedoli nie spaja i nie jednoczy.

System bezczynności i odosobnienia od świata a stowarzyszenia winowajców jest co może być najszkodliwszego; i zaiste nasze uczucie ludzkości obrażać musi więcej niż sama kara śmierci, bo to śmierć moralna.

Już dużo korzystniejsze następstwa sprowadzał u państw posiadających kolonie system wysyłania zbrodniarza. Anglia niemal stworzyła całe nowe społeczności o nader silnym a nawet zdrowym zarodzie, jak pierwotnie w Ameryce, następnie w Australii. Francya, mniej szczęśliwa w systemie kolonialnym, w ogóle i tutaj niedochodziła do takich rezultatów jak sąsiedni Albion, którego skazańcy i zbrodniarze w kilku pokoleniach w nowych światach zaczęli stanowić zaród tamtejszej niemal arystokracyi. Nawet Rosya z tem olbrzymim lodowatym przestworem, który pochłania wszystko co zbrodnia, i wszystko co szlachetność wyda wybitniejszego; nawet Rosya zgangrenowana urzędownie niemal osłanianą i tolerowaną niemoralnością pod tak ciężkim politycznym naciskiem, o tak olbrzymich i potwornych rozmiarach tego systematu wywożenia, przecież salwuje się systematem zaludnienia: bo gdyby postawiła tak olbrzymie cytadele, coby objęły całe te krocie skazańców a nie rozrzuciła ich na olbrzymiej przestrzeni, na tedy musiałaby się stać jednem więzieniem, lub jednym wielkim wulkanem to zbrodni pospolitych, to namiętności politycznych.

Wyższość systematu wywożenia leży właśnie w pozostawieniu pewnej wolności, w zniesieniu szkodliwego i okrutnego, psychologicznie bezczynnego odosobnienia, które zaledwie ascetyzm religijny znieść i w nim wyżyć zdoła, powołania do pracy i zbliżenia do nowej społeczności, wreszcie rozrzucenie zbrodniarzy. Gdzie kolonii nie ma, trzebaby te jednak warunki w innej formie umożliwić; trzeba znów zbrodniarza zwrócić do pracy, choćby mozolnej i ciężkiej, trzeba nadto dać mu środki poprawy, pociechy moralnej, expiacyi i umoralnienia w religii, w zarządzie i nadzorze duchownych. Do cudownych niemal rezultatów dochodzi wpływ zakonników i osób duchownych nad skazańcami; tu już państwo powinno zostawić pole religii, walczy z nią o teren w edukacyi dzieci, chce jej wydrzeć prawo ich pokierowania, niechżeż jej odda przynajmniej zbrodniarza, a ona tylko jedna może mu wrócić z niego użytecznego członka.

Jest jeszcze wzgląd nader ważny, który powtórzyć tu musimy ze względu zwłaszcza na stosunki lokalne galicyjskiego ludu, jest to wzgląd, aby więzienie mniej moralną stanowiło chłostę jak raczej pewne umartwienie i upośledzenie życia. Moralne czynniki uczuje tylko moralna istota, wstyd z kryminalnego ubioru poczuje tylko, ten co się go jeszcze w zupełności nie wyzbył; ale pospolity zbrodniarz wtedy tylko czuje się ukaranym, kiedy znajdzie gorsze stosunki w więzieniu niż w życiu. Życie kryminalistów jest lepsze, niż życie naszego wieśniaka, próżniactwo przytem dogadza leniwej naturze, co kradzieżą lub zbrodnią z obowiązków pracy wyłamać się chciała. Kryminał też powtarzamy wcale nie odstrasza; trzeba go też postawić w gorszych warunkach, lub zniósłszy go, skazańców zaprządz do ciężkiej pracy pod nadzorem świeckim i religijnym. I znów powiemy: inny system kryminalistyki, któryby wiódł do rehabilitacyi i poprawy, a kryminaliści nie będą demoralizacyą, ale mogą korzystny wywierać wpływ na społeczność wiejską.

Wiedeń 30 sierpnia.

— *r.* Z Karlsbadu rozeszła się wiadomość, że minister stanu p. Rouher przybędzie do Wiednia, aby uczestniczyć w konferencyach politycznych. Wiadomość ta staje się wątpliwą już z tego powodu, że tu nie odbywają się żadne narady polityczne nad stosunkami wzajemnemi Austryi i Francyi. Przedmiot ten w Salzburgu wyczerpniętym został, a jeżeli pozostało jeszcze co do wyrobienia, to p. Beust osobiście załatwia w Gastein. Zjazd króla pruskiego z książętami południowo-niemieckimi nastąpi rzeczywiście i to niezadługo, lecz bez wszelkich demonstracyjnych przygotowań. Król Wilhelm zwiedzi zamek Hohenzollern, który właśnie restaurują. Przy tej sposobności jadąc przez Stutgart zabawi jakiś czas u rodziny królewskiej; z powrotem wstąpi do córki swej W. ks. badeńskiej, którą zastanie w Baden-Baden. Tam zjedzie, jak głoszą, W. ks. hesko-darmsztadzki, a może i król bawarski. Podług innej wersyi zjazd odbyłby się nad jeziorem konstancyeńskiem; król Wilhelm pojechałby z Hohenzollern do Friedrichshafen, gdzie bawi rodzina królewska wirtemberska, a ztamtąd do Mainau, zamku letniego rodziny badeńskiej, dokąd przybyliby i król bawarski z W. ks. heskim.

Przedsiębiorstwo i program Fröbela w Monachium uważają tu za jedno z doświadczeń fantastycznych, w które ów doktryner polityczny obfituje; towarzysz jego w redakcyi Röckel, słynny demokrata, bawi teraz w Wiedniu; poczciwy staruszek nie wie, jak prawdopodobnie nie wie i p. Fröbel, dokąd dążą z programem swoim.

Wiedeń 30 sierpnia.

α. Między ministerstwami przedlitawskiem i węgierskiem toczą się w tej chwili ważne układy, które do poniedziałku, jak się zdaje, będą zakończone i przedłożone N. Panu do sankcyi. Rozchodzi się o dwie ważne okoliczności, a mianowicie o budżet dla spraw wspólnych na rok 1868 i o sposób pokrycia procentu od długu państwa przypadającego. — Deputacya węgierska zażądała, aby jej przedłożono budżet dla spraw wspólnych na rok 1868 i oświadczyła, że kwota na Węgry przypadająca, oznaczona w cyfrze odsetkowej, bez znajomości budżetu nikomu nie będzie zrozumiałą, ponieważ nikt wiedzieć nie będzie, wiele milionów czyni kwota 25 lub 26%. Baron Becke ze swej strony odpowiedział, że w tej chwili budżetu przedłożyć nie może i traktuje właśnie w tej kwestyi z ministrami węgierskimi, którzy się wstawiają za żądaniem deputacyi. W kwestyi dotyczącej pokrycia procentu od długu państwa deputacya przedlitawska żąda teraz, jak przedtem, aby sprawę tę załatwiono równocześnie ze sprawą kwoty wspólnej. Deputacya węgierska oświadczyła gotowość swoją do traktowania tej kwestyi, ale ostatecznie i stanowczo załatwić jej nie chcą. — W celu więc umożebnienia tych układów — zdaje się bowiem, że deputacya przedlitawska będzie zmuszoną kontentować się tym środkiem połowicznym — oba ministerstwa przedłożą deputacyom identyczne projekta, nad którémi też obecnie pracują.

Wiedeń 31 sierpnia.

‡‡ Otrzymałem właśnie wiadomość o stanie kwestyi ugody, której wam w krótkości udzielę, zachowując sobie na list następny podanie bliższych szczegółów. Nasamprzód donoszę, że deputacya węgierska opierając się na elaboracie 67miu, wprawdzie w myśl uchwały sejmowej z dnia 8 czerwca, chce traktować o długu państwa, ale tylko ogólnie, a przedewszystkiem wiedziećby chciała, wiele ogólny dług państwa wynosi, ponieważ szczegółowe długi krajowe, acz pod zgodą państwa zaciągnięte, nie powinny wchodzić w rachubę według zdania Węgrów. Węgrzy zatem, jak się pokazuje, chcąc przyjąć na siebie tylko pewną część ogólnego długu. Zabiegi deputacyi przedlitawskiej, aby się dowiedzieć od Węgrów już teraz, jaką część długu zechcą przyjąć na siebie, zostaną bez skutku, gdyż w odpowiedzi we wtorek przyszły udzielić się mającej deputacya węgierska stanowczo oświadczy, że nie ma pełnomocnictwa do stanowczego rozstrzygnięcia kwestyi. — W niejakim związku z kwestyą długu państwa pozostaje budżet na rok 1868, którego przedłożenia obie deputacye sobie życzą. Właśnie budżet ten stał się powodem nieporozumienia między pp. Beckem i Lonyayem, które we środę przybrało cechę groźną, lecz takowej przez wdanie się osobiste N. Pana pozbawionem zostało. Przy przedłożeniu bowiem budżetu okazuje się wielki niedobór, a pp. ministrowie skarbu nie zgodzili się między sobą co do środków mających umożebnić pokrycie onego. P. Becke proponował pożyczkę, p. Lonyay zaś redukcyę procentu. Żaden z nich nie chciał ustąpić; i tak sprawa cała przedłożoną została N. Panu, który Lonyayowi stanowczo odradził wszelkiego środka gwałtownego, i tym sposobem przywrócił porozumienie. Lonyay poddał się, ale niechętnie, i niezadługo pewno znów wystąpi z podobnym projektem. Teraz obaj ministrowie pracują nad budżetem na r. 1868 i nad sposobami pokrycia niedoboru. Wspomnę przy tej sposobności, że Węgrzy oświadczyli, że tylko budżet na r. 1868 może wykazać niedobór, gdyż przyszła delegacya sejmu węgierskiego nie weźmie budżetu pod obrady, jeżeli niedobór się okaże. W końcu dla uzupełnienia przytoczę, że cała deputacya węgierska oświadczyła się przeciw bankructwu, niektórzy zaś członkowie deputacyi przedlitawskiej za takowem.

Wiedeń 31 sierpnia.

α. W układach toczących się obecnie między obydwoma ministerstwami nad sposobem pokrycia procentu od długu państwa przypadającego nastąpić już miało porozumienie o tyle, że minister skarbu węgierskiego p. Lonyay nie upiera się już przy redukcyi procentu. W skutek następnego porozumienia obaj ministrowie skarbu pozostaną na swych posadach. Dodać muszę, że ministerya tylko dla tego przyjęły na siebie zadanie załatwienia kwestyi długu państwa, aby ją usunąć z pod obrad deputacyj, ponieważ groziło niebezpieczeństwo, że kwestya ta da powód do wielkich niesnasek.

Z pewnego źródła dowiaduję się, że rząd nasz pozostaje w bliskich stosunkach z dziennikiem *Süddeutsche Presse* w Monachium pod redakcyą Juliusza Fröbla wychodzić mającym; Fröbel zresztą już od czasów Schmerlinga pobierał wsparcie z funduszu prasy rządowej.

Paryż 29 sierpnia.

Cesarz zalecił przedstawiać zjazd w Salzburgu pod barwą pokojową, a jednak mowa jego w Lille sprawia od dwóch dni znaczący spadek na giełdzie. Kto mówi o czarnych plamach, kto przyznaje się do niepowodzeń i wzywa kraj do jedno-

ści, ten nie czyni tego w upokorzeniu. Żaden organ rządowy tego dotąd nie wyznał. W chwili, kiedy Cesarz miał miał mowę w Lille, pp. Baroche i Drouyn de Lhuys opiewali sielanki na radach departamentowych. *Nord* nie jest rad ze zjazdu; szydzi z niego i utrzymuje, że przymierze z Austryą przyniesie Francyi też same korzyści co przymierze z Anglią. Niezadowolenie tego organu rosyjskiego jest znaczące. *Monitor* i dzienniki rządowe piszą jedynie o pokoju, i przeczą, aby armia znajdująca się w obozie chalońskim miała zachować organizacyą brygad, lub aby miała być rozlokowaną w Alzacyi.

Z Lille cesarstwo udali się do Dunkierki, Tourcoing i Roubaix, gdzie ich równie dobrze przyjęto. Cesarz umie zagrzewać patryotyzm mas, na których się opiera, a Cesarzowa ujmować serca zajmując się dobroczynnością. Cesarstwo mają wrócić do Paryża dziś wieczorem, i za kilka dni udać się do Biarritz, gdzie zabawią cały miesiąc. Dwutygodniowy urlop margr. Moustier zdaje się być przeciwny pogłosce, według której rząd francuski ma przesłać do swych ajentów okólnik w przedmiocie zjazdu salzburskiego. Prawda jednak, że margr. Lavalette, będąc także zastępcą ministra spraw zagranicznych, przesłał roku zeszłego okólnik równie ważny.

Z jednej strony mówią, że od zjazdu salzburskiego Prusy starają się skończyć sprawę szlezwicką, a z drugiej, że dają Włochom 100,000 karabinów igiełkowych, że kuszą się o zawarcie z niemi przymierza, co więcej, że mają przesłać do Paryża notę o zjazd salzburski. Chodzą najdziwniejsze pogłoski o poróżnieniu między Włochami a Francyą, ale wszystkie wychodzą z ambasady włoskiej, równie gościnnej dla dziennikarzy jak pruska. P. Nigra nie złożył noty o legion rzymski, lecz uwagi, będące prostą formalnością, a których celem zasłonić Rattazzego przed lewicą Izby. Według dzisiejszych podań, baron Malaret ma wrócić do Florencyi i ponowić kategorycznie kwestyą rzymską. P. Crispi, głowa lewicy włoskiej, przybył do Paryża.

P. Dano doniósł, że koło 1go września stanie w Nowym Jorku. Wiadomość tę z radością tu przyjęto.

Mamy czas piękny i gorący. Żniwa odbyły się pomyślnie. Rady departamentowe zbierają się w całej Francyi, a obrady ich są natury czysto miejscowej. Prezesowie tych rad unikali polityki, nie wyłączając p. Guerronnière. Tytuł radzcy departamentowego *(conseiller général)* tworzy w dzisiejszej Francyi rodzaj arystokracyi, rozumie się obieralnej i opartej na głosowaniu powszechnem. Nie stoi ona na równi towarzyskiej z angielską. Otrzymanie tego tytułu zależy wiele od rządu, który wywiera wpływ przeważny na głosowanie powszechne. W radach departamentowych opozycya jest słabą i objawia się ona w samych miastach. Tegoroczne rady mają do zgryzienia twardy orzech, tj. urzeczywistnienie zamiaru Cesarza, aby drogi wiejskie mogły być jak najprędzej skończone. Rząd nie lęka się opozycyi przeciw reorganizacyi armii.

Robi tu wiele hałasu Jakob, prosty zuaw, leczący darmo i bez lekarstw. Nie używa on mistycyzmu, lecz stara się obudzić w chorym ufność i energią. Jest to lekarz prawdziwie żołnierski. Czasem udaje mu się uzdrawiać, ale to co głoszą o nim, jest przesadzone. Nie uleczył on marszałka Foreya, choć zmusił go do zrobienia kilkunastu kroków bez kija. Ponieważ Jakob zdaje się być człowiekiem dobrej wiary, rząd zakazał mu trudnić się leczeniem.

Neapol 25 sierpnia.

Podług wiadomości, jakie otrzymuję z Rzymu, odbyły się tam w upłynionym tygodniu dwa nabożeństwa żałobne, w których Ojciec Święty wziął udział: w kościele *Santa Maria in Campitelli* miał miejsce obchód za duszę kardynała Altierego, w *Chiesa Nuova* zaś za duszę Maryi Teresy królowej, Obojga Sycylii. Spodziewano się, że stósownie do zwyczajów rzymskiego Dworu nominacya nowego kamerlinga Kościoła wyjdzie w dzień pogrzebu jego poprzednika, gdyż nigdy nie zwykł przydłużej wakować urząd, który jest najważniejszym w Swiętem Kolegium, przeto, iż kardynał kamerling zastępuje Papieża podczas bezkrólewia i rządzi tymczasowo państwem z pełnością królewskiej władzy. Wybór tedy jego jest rzeczą niemałej wagi. W Rzymie mniemano powszechnie, iż kamerlingiem zostanie kardynał Kamil Di Pietro, który ma do tego urzędu prawo starszeństwa; ale oczekiwanie to zawiedzionem zostało. Wiadomo, iż wspomniony pupurat uważany jest jako jeden z najliberalniejszych między swoimi kolegami i jako przeciwnik polityczny kardynała Antonellego, za którego następcę niejednokrotnie go podawano. Kardynał Di Pietro jest biegłym i pełnym zręczności dyplomatą, i tej to zręczności zawdzięcza zapewne, iż wyznając opinie otwarcie liberalne i mając podobno zapewnione sobie wotum Francyi i Włoch na przyszłem konklawe umiał z tem wszystkiem równowagę zachować i nienarazić się Watykanowi, gdzie jest owszem wysoko ceniony. Atoli zapewniają, iż nadzwyczajna zwłoka w nominacyi nowego kamerlinga jest sprawą kardynała sekretarza stanu, który usiłowałby wszelkiemi sposoby oprzeć się wyniesieniu na to dostojeństwo Di Pietro. Podobnaż zwłoka zaszła w nominacyi monsignora Sagrettiego prezesa najwyższego sądu kryminalnego konsulty rzymskiej audytorem Jego Świętobliwości, *uditor santissimo*. Urząd ten obiecany mu został od dawna; prezes ale konsulty głównym był działaczem w procesie Faustego i ma także za przeciwnika sekretarza stanu.

Przed wyjazdem swoim do Wiednia baron Hübner miał kilka konferencyj z kardynałem Antonellim w przedmiocie konkordatu. Dwór rzymski nierad przejrzeniu takowego i zgadza się podobno na rozbiór kilku tylko artykułów. Wszystkie zobopólne oświadczenia przyjęte zostały przez obie strony *ad referendum*; nic dotąd stanowczego nie uchwalono. Dopiero za powrotem barona Hübnera z Wiednia rozpoczną się formalne rokowania. Dzienniki głoszą, iż między posłem austryackim a kardynałem Antonellim była żywa nader rozprawa, i że, gdy ten ostatni wystąpił bardzo ostro przeciwko p. Beustowi, baron Hübner miał mu powiedzieć: „Gdybyś Wasza Eminencya był *człowiekiem świeckim*, żądałbym od niego satysfakcyi.“ Cała ta rozmowa jest czczym dziennikarzy wymysłem. Zimna krew i ogładne formy kardynała Antonellego znane są wszystkim; nikt lepiej od niego nie umie panować nad sobą, i jako żywo niesłyszano, aby dyplomatę którego skrzywdził lub obraził w najdrażliwszych kwestyach. Nawet po pamiętnem zajściu barona Meyendorfa z Ojcem Świętym był z nim jak najlepiej, i nigdy nie zadarł z przedstawicielem Rosyi wypędzonym przez Ojca Swiętego ani uchybił na włos gabinetowi petersburskiemu jakkolwiek schyzmatyckiemu. Cóż więc dopiero, kiedy z gabinetem katolickim ma do czynienia. Zkądinąd ktokolwiek zna barona Hübnera, wie dobrze, jaki z niego flegmatyk i ugrzeczniony dyplomata. Baśnie więc takie nie mają nawet za sobą prawdopodobieństwa.

Otworzono testament królowej Maryi Teresy, i znaleziono, iż wszystkie swoje dzieci przypuściła do równego działu ogromnego swego majątku. Położyła im jednak za warunek, aby w Austryi mieszkali wszyscy aż do odzyskania neapolitańskiego królestwa i nie oddalali się ztamtąd. Wykonanie testamentu poleciła arcyksięciu Albrechtowi, któremu zapisała korespondencyą ojca swego arcyksięcia Karola słynnego w wojnach pierwszego cesarstwa.

Wielkie wrażenie sprawiła w Rzymie obecność pułkownika d' Argy i legionu na nabożeństwie i na *Te Deum* za cesarza Napoleona w dzień jego imienin w kościele św. Ludwika. Legion i jego naczelnik wystąpili w tej okoliczności jako wojsko czysto francuskie. Nawet żołnierze otrzymali tego dnia żołd nadzwyczajny, jaki rozdawany bywa wojsku francuskiemu. Wypadek ten wielką znowu niespokojność wywołał w szeregach liberalistów i w dziennikarstwie włoskiem. — Cholera wzmaga się na nowo w Rzymie od dni kilku; proporcya ofiar jest zasmucającą: na 60 chorych 50 umiera. O uderzeniu ochotników na territorium papieskie wciąż słychać. Wysłano posiłki do Viterbo i Velletri. Pułkownik Azzanesi, który w pierwszem z tych miast dowodzi, zażądał ambulansów i zapewnia, że napad garibaldzistów jest bliskim. Jenerał Kanzler, minister broni, zawiózł do Albano krzyże i medale, które Papież posłał zuawom i żandarmom, którzy się odznaczyli tych dni, kiedy cholera najsilniej grasowała w tem mieście.

Kraków 2 września. Dowiadujemy się, że Namiestnik postanowieniem z d. 30 sierpnia zezwolił na utworzenie ósmej klasy przy gimnazyum drugiem w Krakowie, tak zwanem dominikańskiem.

Sąd wyższy we Lwowie przeniósł Karola Paraskowicza, aktuaryusza sądu powiatowego w Mielnicy, na własną jego prośbę do Skolego, i mianował aktuaryuszami sądów powiat., askultantów: Włodzimierza Towarnickiego, do Lutowisk; Hen-ryka Topolnickiego, do Mielnicy; Ferdynanda Hampela, do Kałusza; Jana Hołowieckiego, do Gliniau; Antoniego Ortyńskiego, do Tłumacza; Tomasza Kolasińskiego, do Drohobyczy; Fryderyka Klossa, do Kut; Stanisława Daneka, do Brodów; praktykanta konceptowego dyrekcyi skarbowej Piotra Celewicza, do Rawy; byłego askultanta Józefa Bogdanowicza, do Nowego sioła.

Wiedeń 1 września. „Zakon 30tu braci milczących“ uporczywie milczy, a mimo to dzienniki zapisują wszelkie szczegóły narad obu deputacyj. Od tygodnia blisko nie postąpili ani kroku naprzód; główną przeszkodą ciągle jest kwestya długu państwa; jak członkowie deputacyi węgierskiej dali do zrozumienia, byliby gotowi zgodzić się na stosunek kwot na potrzeby wspólne 70:30, lecz procenta z długu państwa myślą płacić w stosunku 78 : 22. Chwilowy stan rzeczy przedstawia korespondent nasz # w liście powyżej zamieszczonym. Przedwczoraj odbyła się narada ministrów pod przewodnictwem N. Pana, w której brali udział członkowie ministerstwa węgierskiego pp. Gorove i Lonyay. Przedmiotem narady był dług państwa i ułożenie budżetu na rok 1868; w obydwóch tych kwestyach, podług *Debatty*, miały zapaść uchwały stanowcze; *Presse* utrzymuje przeciwnie. Wczoraj udał się minister skarbu p. Becke do Gastein w celu naradzenia się z kanclerzem, który we wtorek wróci do Wiednia i tu czekać będzie uchwał deputacyi.

— Wydział miejski i obwodowy w Fogarasz w Siedmiogrodzie postanowił przedłożyć N. Panu memoryał, w którym wynurza żal swój z powodu unieważnienia uchwał sejmu prowincyonalnego w Hermanstadzie z r. 1863 i 1864. Wydział nie uznaje konieczności wspomnionego rozporządzenia cesarskiego, i wyraża nadzieję, że w niedalekim czasie konstytucya siedmiogrodzka przywróconą zostanie według dyplomu październikowego. Wreszcie wydział powołuje się na wierność i przywiązanie powiatu do korony, w uznaniu których kilkuset familiom rumuńskim tegoż powiatu nadanem zostało przez rząd szlachectwo.

— Urzędowy dziennik węgierski *Magyar Orszag* tak pisze o zjeździe salzburskim:

„Napoleon na przypadek wojny z Prusami nie może liczyć na czynną pomoc Austryi, a tylko neutralnością Austrya przyjaźń swoją dla Francyi okazać może.

„Dyplomacya austryacka rozważywszy to musiała także pomyśleć o skutkach, jakie wyniknąć mogą z akcyi państwa rosyjskiego na Wschodzie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Rosya już na wiosnę czynnie wystąpi, natenczas zaś Austrya i inne mocarstwa nie mogą pozostać spokojnymi widzami. Mniemamy — pisze *Magyar Orszag* — że dobrze jesteśmy poinformowani, twierdząc, że Rosya w takim razie zastanie przeciw sobie Austryą i Francyą sprzymierzone ze sobą“.

Słowa te także i zdaniem naszem odpowiadają w zupełności chwilowej sytuacyi.

— W ubiegłym tygodniu pojawiły się pogłoski, że rząd zamyśla zwołać sejm zagrzebski. W tym celu miały się toczyć narady nadżupanów. Wiadomość ta zdaje nam się nieprawdopodobną. Postawa, jaką zajął sejm kroacki w miesiącu maju r. b., ów śmiały adres, w którym reprezentacya Trójkrólestwa jasno wypowiedziała program narodowy, zacięty opór w chwili koronacyi N. Pana na króla węgierskiego, wydalenie biskupa Strossmayera — wszystko to nie mogło tak prędko pójść w zapomnienie, a postępowanie rządu po rozwiązaniu sejmu nie mogło się zaiste przyczynić do korzystnej zmiany usposobienia. Przypominamy tylko niezręczne postępowanie p. Cseha, komisarza węgierskiego w Riece, tudzież ciągłe rozporządzenia, podporządkujące władze Trójkrólestwa ministerstwu węgierskiemu. Obecnie rząd polecił nadżupanom, aby zdali relacyą, czy stronnictwo narodowe, opozycyjne skłania się już do unii z Węgrami. Na tej drodze nie osiągnie się żadnego rezultatu. Hasłem obopólnem rządu i Kroatów winny być: „Wzajemne ustępstwa“. Nigdy zaś rząd nie może żądać, aby się Kroacya poddała Węgrom na łaskę lub niełaskę. Dziś jeszcze czas, aby sobie pozyskać Kroatów ustępstwami, dziś jeszcze stronnictwo opozycyjne jest czysto narodowem, pragnące unii z Węgrami i monarchią pod odpowiedniemi warunkami, a nie wiedzieć, co się jutro stać może. Moskwa nurtująca bezkarnie we wszystkich słowiańskich prowincyach Austryi, nie zapomniała także o Kroacyi. Do tamtejszych kościołów przesyłają aż z Petersburga ornaty i ozdoby, również z Petersburga nadchodzą pieniądze na założenie akademii południowo-słowiańskiej. Jak ongi w Polsce upadającej, tak dziś zaborcza Rosya agituje w prowincyach austryackich, lecz — chcemy wierzyć — rezultat będzie odmiennym. Przestrogą powinna być konfiskata *Pozora*, który, jak dopiero teraz donosi urzędowy dziennik peszteński, uległ konfiskacie i zawieszeniu, z powodu zbytniego popierania agitacyj rosyjskich.

Zbyt miłujemy wolność i swobodę, abyśmy ludom austryackim, które opanował jakiś chwilowy szał, zwany rusomanią, na chwilę tylko mogli życzyć rozczarowania i zasmakowania w knucie rosyjskim.

Królestwo Polskie.

W moc postanowienia Komitetu urządzającego odbyło się dnia 1go września (20 sierpnia) trzecie losowanie listów likwidacyjnych Królestwa Polskiego (tj. obligacyj indemnizacyjnych) w stosunku 1% od całej sumy wartości tych listów, które do dnia 31go maja były wypuszczone w obieg, a to stósownie do art. 53 ukazu o komisyi likwidacyjnej z dnia 2go marca 1864 r. Suma wylosować się mająca wynosi 613,015 rubli.

— *Rozkaz carski względem ograniczenia odpowiedzialności osób cywilnych przed sądem wojennym w północno-zachodnim kraju* (Litwie).

N. Pan, w skutek postanowienia komitetu ministrów, na wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych i przedstawienie głównego naczelnika północno-zachodniego kraju, w dniu 26 maja r. b., najwyżej rozkazać raczył: zaprzestać w północno-zachodnim kraju pociągania przed sąd wojenny podług praw wojskowo-karnych, na mocy ogłoszonych w ukazie rządzącego senatu z dnia 9go sierpnia 1861 r. przepisów, przy ogłoszeniu w jakiejkolwiek miejscowości gubernij zachodnich stanu wojennego, mieszkańców, obwinionych lub nadal obwiniać się mogących o nieuległość władzom wojskowym i cywilnym, o gwałty, rozboje, rabunki i zabójstwa, utrzymawszy jednakże dawny środek w tych tylko wyjątkowych razach nieuległości, którym towarzyszyć będą okoliczności zakłócające porządek i spokojność publiczną, i spełnione będą przez osoby pozbawione zaufania, a przytem, aby pociąganie przed sąd wojenny obwinionych o takie przestępstwa następowało z rozporządzenia głównego naczelnika kraju i gubernatorów miejscowych.

— *Wileński Wiestnik* przyznaje, że sprzedaż dóbr polskich na Litwie Moskalom nie idzie. Dziennik ten urzędowy pisze bowiem: „W obecnym czasie zaszła kryzys w sprawie posiadłości rosyjskich w guberniach zachodnich. Rozwiązanie kwestyi co do sposobu udzielenia nadal pożyczek rozstrzyga o losie rosyjskich nabywców dóbr w tym kraju. Dotychczasowe warunki Towarzystwa kredytowego ziemskiego zastósować się w tym kraju nie dadzą. Wymagają one radykalnej zmiany w zastósowaniu do potrzeb miejscowych ekonomicznych i do położenia, w jakiem się znajdują tu taj Rosyanie nabywający majątki.“

Nie bardzo powodzi się i Niemcom na Litwie, złakomionym, iż za bezcen będą mogli kupować majątki polskie po wywłaszczonych z nakazu moskiewskich władz obywatelach. Oto bowiem, co pisze jeden z dzienników berlińskich:

„Wielokrotnie już po dziennikach ostrzegano pruskich poddanych, którzy bez znajomości stosunków zarobkowych i prawa własności, a nawet bez znajomości języków tamecznych przesiedlają się do prowincyj rosyjskich. Pomimo tego zdarzają się często jeszcze wypadki, szczególniej w zachodnich prowincyach Rosyi (na Litwie), że niemajętni przybysze, którzy bądź szukają tam sposobu zarobkowania, albo nawet majętni pragnący nabyć tam dobra, popadają albo w największą nędzę i doznają zawodów, albo przynajmniej na wielkie narażają się kłopoty, a potem szukają pomocy u poselstwa pruskiego. Poselstwo nie zawsze jednak jest w stanie udzielić im żądanej pomocy. Dla tego nie można nigdy dosyć powtarzać, że należy odradzać takiego przesiedlania się do Rosyi jak najmocniej, jeżeli osoby dotyczące nie zapewnią się poprzednio jak najdokładniej o możności osiedlenia się tamże, albo jeżeli nie nabyły już ziemi z wszystkiemi wymaganemi formalnościami.“

— *Inwalid petersburski* podaje następujący okólnik głównego naczelnika północno-zachodniego kraju do gubernatorów, z dnia 27go lipca 1867 r.:

„Jeden z księży rzymsko-katolickich powierzonego mi kraju zaniósł do mnie w języku francuskim podanie o przyspieszenie udzielenia mu karty do wyjazdu z miasta gubernialnego na wieś, dla poratowania zdrowia; podanie to nadesłanem mi zostało na tydzień przed odebraniem przedstawienia miejscowej władzy, do której proszącemu z porządku udać się należało. Z podobnemi niewłaściwemi i w obcych językach podaniami udaje się do mnie wielu mieszkańców tutejszego kraju, a szczególniej osoby polskiego pochodzenia, a nawet pozwalają to sobie osoby, będące lub dawniej znajdujące się w służbie rządowej lub gminnej. Upraszam zatem o ogłoszenie w gubernii, przez zamieszczenie w dzienniku gubernialnym, że wszelkie podania pisane nie w rosyjskim języku, chociażby zaniesione były w przepisanym porządku i formie, pozostawione będą bez skutku, a podawane osobiście, nie będą przyjmowane; przyczem osoby będące w służbie rządowej lub gminnej, nie wyłączając duchowieństwa rzymsko-katolickiego, w razie zaniesienia do władzy podań pisanych w obcych językach, ulegną odpowiedzialności prawnej za umyślne uchybianie rozporządzeniom rządowym.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 września. We czwartek 12go września odbędzie się w Żółkwi poświęcenie tamtejszego kościoła parafialnego zupełnie na nowo wyrestaurowanego. Obrzęd ten przypada w rocznicę oswobodzenia Wiednia przez Króla Jana III, i ma być bardzo świetny. Zjazd ma być znaczny tak duchowieństwa, jak i obywateli w téj kolebce rodu Sobieskich. Słyszeliśmy, że wielu tutejszych mieszkańców pragnąc zwiedzić Żółkiew, a przy téj sposobności i Lwów, chciałoby korzystać ze zniżonych cen jazdy na kolei żelaznéj, przez urządzenie osobnego pociągu. Mogłoby to nastąpić wtedy jedynie, gdyby się zebrała dostateczna liczba podróżnych. Zamówienia będą w tym celu przyjmowane do 6go b. m. w księgarni Czecha w hotelu Drezdeńskim. Jeżeli bowiem po ten dzień zbierze się przynajmniéj półtorasta zapisów, zamiar ten mógłby przyjść do skutku.

— Pan NN. złożył dziś nasze ręce 10 złr. na poszkodowanych wylewem wód w Galicyi.

— Otrzymaliśmy zlr. 2 cent. 20 pod głoskami *H. M.* na dotkniętych powodzią w Galicyi.

— Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującej wiadomości:

Na zapytania listowne z Jasielskiego, Sanockiego i Przemyskiego: czy mogą być przysyłani do kliniki okulistycznej chorzy w tym czasie, odpowiadam: że chorzy na oczy przyjmują się do kliniki okulistycznej w Krakowie, wyjąwszy w miesiącu sierpniu i wrześniu, *przez wszystkie inne 10 miesięcy*, i to za zaświadczeniem ubóstwa, lub za zapłatą dzienną 50 c.

Sławikowski,
Profesor Okulistyki.

— W ogrodzie Strzeleckim zwalił się w tych dniach dach nad kręgielnią w całej jej długości i legł na ziemi poza kręgielnią tak równo, jak gdyby go tam złożono. Szczęściem, że nikogo nie uszkodził, na chwilę bowiem przed tem bawili się tam chłopcy, a chłopiec do ustawiania kręgli, który się znajdował w kręgielni podczas tego wypadku, nie doznał żadnego szwanku. Dach waląc się przykrył go i wcale go nie trącił. Przyczyną tego wypadku były podgniłe słupy kręgielni, na których dach stał rozpięty.

— Nowy prezes sądu wyższego we Lwowie, a były minister sprawiedliwości p. Komers, objął już urzędowanie swoje. W d. 31 sierpnia przedstawiali mu się podwładni jego urzędnicy. Prezes wyraził swoje dla narodowości polskiéj uczucia i odwoływał się na obeznanie się z językiem polskim w ciągu swego pobytu w Krakowie, jako prezes sądu wyższego. Nie przeczymy, że p. prezes rozumie po polsku, ale co innego jest rozumieć, a co innego umieć, i umieć tak, aby można traktować kwestye prawne.

— Według ogłoszenia ministerstwa handlu z d. 22 sierpnia, oprócz istniejących dotychczas znaczków i kopert listowych po 2, 3, 5, 10 i 15 centów, odtąd także wydawane będą znaczki i koperty po 25 i 50 centów.

— *Szczawnica* 30 sierpnia.

(*A. R.*) Jakże wam tu złożyć sprawozdanie z dnia wczorajszego, kiedy sobie jeszcze przecieram oczy niewyspane, a koło uszu ciągle mi brzęczą zwodnicze melodye walców i mazurów! Był to dzień uroczysty dla Szczawnicy. Obchodzono chrzest nowo odkrytego zdroju imienia „Wandy.“ Wspomniałem wam już, iż zmudne i niezmordowane poszukiwania znanego naszego chemika p. Aleksandrowicza, poparte energią nowych dzierżawców „Miodziusia“ pp. Dąbskiego i Baranowskiego, uwieńczone zostały najpomyślniejszym skutkiem: odkryto bowiem na górze „Bryarce“ unoszącej się ponad Miodziusiem nowe źródło, które niezwykłą swą obfitością i jakością ma wyrównać, jeśli nie przewyższać „Magdalenę“, i któremu postanowiono nadać nazwę „Wandy“. Już od samego rana huk moździeży zapowiedział całej okolicy ważność tego dnia. Po mszy odprawionej o godzinie 10tej przez X. Webeluna, Przeora Zakonu Dominikanów w Krakowie, publiczność licznie zebrana udała się przez Miodziuś na Bryarkę i ugrupowała się koło nowego źródła przybranego w kwiaty i kobierce. Był to widok w samej rzeczy wspaniale piękny. Do stóp naszych ścieliła się dolina Miodziusia, w koło niej stawały nam oko w oko szczyty gór, pokrytych naprzemian lasem i bujnemi polanami; tam w dole błyszczą fale Dunajca, pozłacane promieniami słońca, a z daleka skaliste bramy Pionin, lekko pokryte mgłą fioletową, są jakby zapowiedzią owej cudownej sceneryi, którą sobie mimowiednie w duszy dalej rozwijamy. Całemu temu obrazowi dodała śliczna pogoda bogatszych jeszcze kolorów, a świeże twarze młodych naszych pacyentek przydały życia obchodowi. Po kazaniu, X. Przeor przy odgłosie moździerzy i hymnu narodowego, dopełnił aktu poświęcenia nowego źródła, które dla gości przybywających do Szczawnicy ma być nową rękojmią zdrowia. Przy końcu obrzędu zaprosił bawiący tu obecnie współdzierżawca Miodziusia, p. Władysław Dąmbski, obecnych na przekąskę do sali na Miodziusiu, gdzie gości swoich prawdziwie staropolską podejmował serdecznością. Nieustanne zdrowia i wiwaty mięszały się z hukiem moździerzy i tuszami orkiestry. Smutnym tylko epizodem był pożar, który się wszczął o godzinie 1szej w gumnach koło dworu p. Szalaya, co z początku wywołało pogłoski, iż się pali w samym dworze. Na szczęście nie było wiatru, tak iż ogień, zniszczywszy tylko owe gumna, w których zresztą nie wiele było zboża, nie wyrządził żadnej dalszej szkody, chociaż nabawił niemałego strachu wszystkich gości. Najlepszym zaś dowodem, jak prędko z tego strachu ochłonięto, była zabawa, która wieczorem godnie zakończyła cały dzień tak piękny. Bawiono się do późnej nocy i tak ochoczo, jak może jeszcze ani razu tego lata. Sala na Miodziusiu była przepełnioną, a młode pacyentki, tańcząc ochoczo, składały najwybitniejsze dowody, jak pomyślnemi były dla ich zdrowia źródła tutejsze. Mógłbym nawet zaspokoić ciekawość waszą co do królujących piękności, mógłbym tutaj wsunąć wzmiankę o jakiejś złotowłosej krakowiance, ale boję się zemsty za niedyskretność, a zemsta kobiet bywa podobno — nieubłaganą!

— *Z pod Niska* 30 sierpnia.

(*A. K.*) Mieszkańcy Nadwiśla przejęci zostali radością na wieść, iż X. Wojciech z Medyki (Michna) stale zamieszka w okolicy naszéj, jako pleban wsi Zaleszczan, należącéj do p. Ksawerego Konopki. Przed 15tu laty jako współpracownik przy parafiach Miechocin i Pysznica, zasiewał X. Michna skrzętnie ziarna oświaty, miłości i pobożności między ludem, lecz z niezależnych od niego przyczyn nie mógł długo pozostać na miejscu.

Nie ma chłopa, umiejącego czytać, w kraju naszym, żeby mu nie było znanem nazwisko „Wojciecha z Medyki“; nie ma zakątka w dyecezyi przemyskiéj, gdzieby nie znano osobiście tego zacnego kapłana i nie błogosławiono mu: bo w przeciągu 24 letniego swego dusz pasterstwa w 16tu parafiach dyecezyi, wszędzie zostawił wdzięczną pamięć i ogólną miłość, jak tego mieszkańcy miasta Jarosławia i wsi okolicznych zeszłego roku świetnie dowiedli, pragnąc mieć go swym proboszczem, lecz — pomimo 500 podpisów przełożonych gmin i mieszczan na petycyi umieszczonych, pomimo poselstwa z najzacniejszych obywateli złożonego — próśb ich nie uwzględniono, gdyż instytucya terna jeszcze istniała *„ad casus speciales“*. Co zaś właściwie znaczy „terno“, i w jakim je celu jedynie dla kraju naszego zaprowadzono, to każdy zapewne wie dokładnie; dodam tylko, że sprawdziła się przepowiednia Chrystusa: *„Odio vos habebunt propter nomen meum.“* W całéj pełni sprawdziło się to na osobie X. Wojciecha Michny, gdyż, gdziekolwiek ziarno przez niego rzucone kiełkować poczęło, przenoszono go o kilkanaście mil, a tak nigdy nie miał stałéj siedziby.

Pewnie prace jego teraz więcéj plonów wydadzą.

Tarnów dnia 30 sierpnia.

(*R.*) Zjechał i do nas p. komisarz ministeryalny Mündel, aby rozpatrzeć się w szkodach powodzią w naszym powiecie zrządzonych i udzielić zapomogę z przeznaczonej przez Rząd ze skarbu publicznego na wsparcie najbiedniejszych odpowiedniej szkodom całego kraju kwoty. Słyszeliśmy z ust p. komisarza, że jest starym w gospodarstwie rolniczem praktykiem, musieliśmy temu wierzyć ale nie mogliśmy, znając skutki wylewu, bo wiemy co było a co jest, wierzyć, że szkody nie są zbyt znaczne, że zboże z namułów podrażone, niewykształcone, chude, niedorodne, niedojrzałe, do zasiewu jest zdatne; temu nie mogliśmy uwierzyć, że tą piękną drugą koniczyną, która tu i owdzie się pokazuje, będzie można bydło wyżywić; nie mogliśmy nakoniec uwierzyć, że przy zupełnym braku ziemniaków, kapusty i średnim w całym kraju zbiorze — bo wszędzie mało sypie i lekkie ziarno daje — zaassygnowaną na gromady i dwory sumą 7000 złr. da się odżegnać w naszym powiecie wszelkie złe, które licznéj i biednej ludności zagraża przez brak ziarna do zasiewu niezbędnie potrzebnego — przez brak zarobku, który wkrótce nastąpić musi.

Delegat Wydziału krajowego do komisyi ministeryalnej poseł Kozłowski stawił po obywatelsku jako reprezentant kraju czoło wysokiemu urzędnikowi dawnej starej szkoły, i wraz z wójtami, którzy się do niego bezwarunkowo przyłączyli, i reprezentantem miasta Tarnowa, wniósł do spisanego protokółu stosowne sprostowanie mylnie przedstawionych stosunków lokalnych. Nie chcą przysyłani do nas komisarze rządowi prawdzie zajrzeć śmiało i ze ścisłą sprawiedliwością w oczy, nie chcą wyznać, że zła administracya nietylko nic u nas w 95 latach na korzyść kraju sama nie zrobiła, ale i nam nic zrobić nie pozwoliła, że rzeki nasze gorzej niż w stanie natury będące, bo nieumiejętną ręką kierowane, tysiące morgów najlepszej ziemi urwaniami, zmianą koryt i zaszutrowaniem niszcząc, bujają dowolnie, że nam zupełny brak dróg a tem samém stagnacya w handlu i zupełny brak fabryk i przemysłu.

Czasby już złemu zaradzić, ale trzeba się o stan kraju nie od sprawozdawców z dawnej szkoły, lecz od delegatów Wydziału krajowego, krajowi odpowiedzialnych, dowiadywać. Niechaj tamci używają w spokoju owoców zasług dawniej położonych, niechaj nie tyrają sił na mozolnych a przez kraj kontrolowanych oględzinach. My wiemy, czembyśmy być mogli, a czem jesteśmy. My rzetelnie bez przesady powiemy, jak nam jest, a co mieć chcemy, mając do tego prawo. Czasy frazesów i pisaniny minęły, a nastał czas zdrowego widzenia rzeczy i potrzeba zaradzenia złemu. Wydział krajowy i Namiestnik: oto główne dwa czynniki, na których dobro kraju naszego spoczywa. Do nich się więc odzywamy, i w imieniu biednych o robotę i chleb prosimy, bo zwłoka, to śmierć głodowa.

— W Warszawie powstał pożar w fabryce machin Lilpopa przy ulicy Świętojerskiej i Kożlej w nocy 29go sierpnia i zniszczył część machin i narzędzi na sprzedaż przeznaczonych, tudzież skład modeli. Straty wynoszą około 50.000 rubli. Ogień dostał się do fabryki z domu sąsiedzkiego, w którym powstał.

— Zuchwałej kradzieży dopuścili się w Wiedniu złodzieje wśród białego dnia w sobotę przy ulicy bardzo ludnej *Kärntner Ring*; w godzinie bowiem południowej, kiedy kantor wymiany pod firmą „Synowie Haymanna“ był zamknięty, otworzyli drzwi zewnętrzne i zabrali pieniądze, listy zastawne i zagraniczne bilety bankowe, razem na 6000 złr. Wszystko to znajdowało się w oknie jako wystawa. Inne pieniądze były zamknięte w kasie żelaznej, której złodzieje nie mieli czasu lub siły rozbić.

— Faustyn Soulouque, były cesarz hajtyjski, umarł temi czasy w Petit Griave na wyspie Hajti, licząc lat 85. Czarny ten potomek afrykańskich murzynów owładnął w r. 1849 część wyspy wzmiankowanej i założył cesarstwo, którego zewnętrzne formy aż do urządzeń dworu, były naśladowaniem francuskiem z czasów Napoleona I. Soulouque był despotą a opierał się na murzynach, których rasa widziała w nim uznanie swojej godności. To stanowiło też siłę jego. Wszelako 10letnie rządy czarnego monarchy tyloma odznaczały się śmiesznościami, i tak były tyrańskie, że się nawet samym murzynom sprzykrzyły. Mulaci łącznie z białymi pod dowództwem jenerała Gefrarda wygnali Soulouqua, który niedawno wrócił z wygnania zapomniany i wiekiem znękany. Gefrard uległ niedawno temu samemu losowi, co jego poprzednik.

— Dnie 31 sierpnia i 1 września zupełnie pogodne; ciepło w cieniu pierwszego z tych doszło do + 21°,4 od + 11°,6, następnego do + 22°,0 od + 12°,0. Wiatr do wschodniego zbliżony. Barometr w ciągu tych dni wcale nieznacznym uległ zmianom i wskazywał dnia 2go września o godzinie 6téj rano 330'',22; termometr zaś + 12°,8 R.

— We wtorek dnia 3go września, Śtéj Bronisławy panny i Śtéj Eufemii.

Korespondencya Redakcyi.

X. F. P. Na skutek zawiadomienia telegrafem, zwróciliśmy list nierozpieczętowany.

Sprawy Sądowe.

W ciągu tygodnia odbędą się przed tutejszym Sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek dnia 3go: Borkowskiego Klemensa o gwałt publiczny; Matelskiej Waleryi, o kradzież; Torbionki Salomei, o kradzież; Janusa Jakóba, o kradzież; Kurzweila Jgnacego, o kradzież;

we środę dnia 4go: Cembronowiczowej Agnieszki, o oszustwo; Dudzika Franciszka i wspólnika, o kradzież; Byzdy Wincentego, o kradzież;

we czwartek dnia 5go: Pacowej Teresy, o oszustwo; Nowaka Jędrzeja, o kradzież; Stoligowej Wiktoryi, o kradzież; Piwowara Macieja, o kradzież.

w piątek dnia 6go: Jakóbca Bartłomieja, o ciężkie obrażenie ciała; Kordy Józefa i wspólnika o kradzież; Malickiej Apolonii, o dzieciobójstwo;

w sobotę dnia 7go: Pylównej Katarzyny i Przybylskiej Julii, o kradzież i oszustwo; Culierównej Zofii, o kradzież.

Kraków d. 2 września.

Prezydujący: Ciechanowski; sędziowie: Dr Rotschek, Jaworski, Fiałkiewicz, Etmayer; protokulista: Lipka; z: prokuratora: Spławiński; obrońca Dr Chrzanowski.

(*Podpalenie*). Szymon Kurtyka, włościanin, liczący lat 30, rodem z Biskupic w powiecie Radłowskim, prowadził dotychczas życie wcale nienaganne, lecz zaniedbane jego wychowanie graniczy z niedołęstwem. „Za-

sługuje on na dobre świadectwo, — pisze ksiądz proboszcz z Radłowa — w gminie atoli jako niemający dobrego zdania jest znajomy." W takim stanie rzeczy często nie mógł znaleść zarobku. Cierpiąc więc głód, wziął sobie d. 28 maja b. r. sérek z chaty Szymona Kosmona i schował go w stajni, aby mieć co jeść. Katarzyna Kosmonka znalazła atoli u niego ten sérek, zabrała mu takowy, tudzież za karę także i pasek „zafantowała" i groziła mu, że wójt go za tę kradzież zamknie. Dlatego — jak sam zeznaje — przyszedł mu zły namysł podpalić chatę Szymona Kosmona. Nazajutrz wieczorem napił się pół kwarty wódki, zebrał szmaty i zapałki, położył się spać pod stajnią; przebudziwszy się w nocy zapalił szmaty, a gdy się zatliły, włożył je w strzechę, gdzie mieszkała Katarzyna K., poczem powrócił do stajni. Z ognia tego żadna nie powstała szkoda.

Przy rozprawie oskarżony przedstawia dziwny obraz skruchy i żalu, co w obec zaniedbanego wychowania tem bardziej zasługuje na uwagę. Klęka i zalewa się łzami, mówiąc, że źle zrobił i że wszelką karę poniesie.

Czyn obwinionego podpada karze od 10ciu do 20tu lat ciężkiego więzienia.

Z. prokuratora Spławiński wnosi, aby go sąd skazał na 10 lat ze względu na często powtarzające się w kraju naszym podpalania.

Prez: (do oskarżonego): Masz co powiedzieć na obronę swoją?

Osk. 10 lat, to mnie już lepiej powiesić, bo to wszystko jedno.

Obrońca Dr. Chrzanowski przemówił mniej więcej w ten sposób:

Oskarżony przyznaje się do winy, musi więc być karanym; kara jednak nie może być tak wysoką, jak p. prokurator wnosi, czyn bowiem oskarżonego zasługuje raczej na politowanie aniżeli na surowe skarcenie. Rozwój jego umysłowy nie o wiele przewyższa pojęcie bydlęce, czyż mógł zatem poznać wielkość i doniosłość złego, którego się dopuścił? Silnym dowodem tego upośledzenia duchowego mojego klienta jest świadectwo moralności przez urząd parafialny wystawione.

Karygodność winy oskarżonego zmniejsza także ta okoliczność, że z czynu jego żadna szkoda nie wynikła. Jeżeli się nadto zważy, że oskarżony w chwili popełnienia zbrodni był mocno pijanym; jeżeli się dalej zważy, że z całą prostodusznością przyznaje się do winy, że dotychczasowe zachowanie się jego było nienagannem; jeżeli się w końcu zważy, że przy dzisiejszej rozprawie pokazał prawdziwy żal i skruchę: czyż kara 10letniego ciężkiego więzienia nie byłaby zbyt surową, zwłaszcza, gdy wobec tego, co przytoczyłem, o poprawie oskarżonego powątpiewać nie można? Proszę więc, aby Sąd nietylko karę do najniższego stopnia, do jakiego takowa w obecnym wypadku przez Wysoki Sąd zniżoną być może, to jest do lat 5 zniżył, lecz nadto akta celem jeszcze większego złagodzenia kary wyższym instancyom przedłożyć zechciał.

Sąd skazał Szymona Kurtykę tylko na 5 lat ciężkiego więzienia; czy zaś postanowił przedłożyć akta celem dalszego zmniejszenia kary, nadmienić nam nie wolno.

Przez cały czas ogłoszenia wyroku oskarżony klęczał i zalewał się łzami.

Prezydujący: Ettmayer; sędziowie: Dr. Rotschek, Dr. Majewski; Z. prokuratora Danecki.

(*Kradzież z ciekawości*). Floryan Migoń, lat 19, wyrobnik z Wielkiej Wsi w powiecie wojnickim, żalił się przed Janem Zwoleniem, że mało zarabia. Zwoleń przedstawił mu, że karczmarz Wolf Wand ma kożuchy, któreby skraść można, i to z łatwością, bo mu zabrał klucz od komory. Migoń nie chciał przystać na plan ten, który Zwoleń sam wykonał. Floryan Migoń zawiadomiony przez Zwolenia o chwili popełnienia kradzieży, poszedł się przypatrywać „z ciekawości, jak się to kradzież odbywa." Zwoleń wypróżnił karczmarzowi całą komorę, a gdy spostrzegł Migonia, darował mu koszulę, którą tenże wszelako nazajutrz zwrócił Zwoleniowi. Jan Zwoleń, którego rozprawa już dawniej się odbyła, powołał Migonia na wspólnika. Migoń tłómaczy się, że tylko z ciekawości tam poszedł.

Sąd nie wchodząc w tak naiwne pobudki obwinionego, skazał go na 10 dni aresztu za uczestnictwo w kradzieży.

Prezydujący: Jaworski; sędziowie: Ettmayer, Nowak; z. prokuratora: Spławiński; protokolista Dr Gebhard.

(Przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia.)

Ciekawą a poniekąd i charakterystyczną była rozprawa na dniu 27 sierpnia w tutejszym Sądzie karnym odbyta. Obwinionym jest wieśniak Kasper Wojtowicz w służbie p. Mieroszewskiego w Karniowicach jako polowy zostający. Człowiek ten średniego wieku, miłej powierzchowności, jest żonatym, ojcem 2ga dzieci. W miesiącu marcu r. b. rządca z Karniowic niepokojony ciągłemi nader śmiałemi kradzieżami siana, jakich włościanie tamtejsi w brogach dworskich opodal w polu stojących się dopuszczali, wysłał polowego Kaspra Wójtowiczca celem dopilnowania rzeczonych brogów; a znając zapalczywość napastników, uzbroił go w dubeltówkę, w pałasz i kij, dodając do tego trochę prochu i kawałek ołowiu. Polowy nabiwszy strzelbę posiekanym ołowiem, udał się na wyznaczone miejsce. Noc była ciemna, deszcz gęsty padał bez przerwy, przez co wzrokiem ledwie najbliższe przedmioty dosięgnąć było można. Okoliczność tę stwierdza kilku świadków. Zmoczony i przejęty zimnem polowy, przytula się plecami do brogu, wspiera strzelbę na ramieniu i po jakimś czasie zasypia.

Jak długo tak przebywał, nie umie oznaczyć, wie tylko, że zbudzony został wołaniem z wierzchu brogu, pod którym siedział go dochodzącem — wiąż! wiąż! i szelestem rzucanego siana. Na to wołanie nikt nie odpowiedział. Sprawcy snać nie dostrzegli pilnującego, który snem rozmarzony znajduje się naraz wobec tych, których miał odpędzać, korzysta z tego, że dotąd nie był dostrzeżony, a nie widząc przed sobą nikogo, co dla deszczu zresztą nie było możebnem, odwodzi kurek, składa strzelbę w kierunku poziomym i strzela przed siebie. Po strzale głucha nastąpiła cisza. Polowy w obawie napadu złoczyńców, nie słysząc żadnego ruchu, pozostaje w dawnem położeniu przez pewien czas, poczem dostrzegłszy tlejące o kilkanaście kroków zarzewie, pospiesza chcąc je zadeptać, ale w drodze potyka się o jakąś przeszkodę i upada. Podniosłszy się poznaje, że przeszkodą ową jest leżący człowiek. Bierze to jednak za zasadzkę i ucieka z pola co prędzéj do domu. Na drugi dzień zachodzi rano pod brogi i widzi w tem samem miejscu leżącego człowieka, przystępuje bliżéj i zastaje trupa.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że zmarły był włościaninem z Karniowa nazwiskiem Drewniak, i że zginął w odległości 12 kroków od brogu w skutek strzału, a to w ten sposób, że w chwili, kiedy był uchylony, kawałek ołowia przeszedł przez czaszkę, naruszył mózg i spowodował zalanie go krwią. Drugi zaledwie lekko skórę na głowie zadrasnął. Obok niego znaleziono kilka związanych już wiązek siana i jednę niedowiązaną. Polowy nie znał zupełnie zabitego, którego wspólnika w wyprawie wyśledzić nie zdołano. Tak tłumaczył się obwiniony. Do rozprawy przywołaną była i żona zmarłego. Ta nie wiedziała nic więcej, jak tylko, że mąż jej nad wieczorem wyszedł, mówiąc, że pójdzie może w nocy uwiązać sobie siana z pańskich brogów, i więcej już do domu nie wrócił. Zapytana przez prezydującego o straty, jakie z powodu tego wypadku i przez stratę męża ponosi, po niejakim namyśle obliczyła je ogólnie na 15 złr. w. a.

Przy popełnieniu tego czynu nie było wprawdzie złego zamiaru, gdy jednak obwiniony jako polowy obowiązany był pilnować siana, gdy przez zaspanie nie słyszał kroków zbliżających się osób, a w skutek tego w tym kierunku wystrzelił, przeto z. prokuartora Spławiński wnosił na wymiar kary 10 tygodniowego ścisłego aresztu obostrzonego 1ym postem. Sąd przyjmując te same motywa, skazał obwinionego na 6 tygodni ścisłego aresztu uzupełnionego 1ym postem w każdym tygodniu, który to wyrok obwiniony przyjął.

Przyjechali do Krakowa od 1go do 2go września.

HOTEL SASKI: Saintquentin c. k. jenerał gubernator wojenny ze Lwowa, Daniel Chase właś. dóbr, Orange Judd z Ameryki, Adam Siedmiogrodzki wł. d. z Bieńdzieszyc. Władysława Kiernicka wł. d. z Frysztaku, Julian Trembicki dyr. tow. kred. z Warszawy, Aloizy Bocheński wł. d. z Galicyi, Zdzisław Marchwicki właś. d. Lwowa, Edward Harton z Rosyi, Józefa Walterowa z Warszawy, Jakób Abdi fabrykant z Wiednia, Konstanty Górski wł. d. z Kongresówki, Walerya Barcikowska z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Edmund Wittemberski z Mirowa, Helena Pruszka z Nowogródka, Józef Rosenfeld malarz ze Lwowa; Dymitr Zyblikiewicz dziekan z Przemyśla, Sylwina Wierzchlejska z Warszawy, Zofia Kowalska z Warszawy, Konstancya Janowska z Kongresówki, Karol Garlicki proboszcz ze Staszówki, Franciszek Wittemberski z żoną kapitan marynarki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Dymitr Petrino wł. dóbr z Besarabii, Pulcherya Buchentall wł. d. z Bukowiny, Edward hr. Bukowski wł. d. z Galicyi, Julia Czaplicka wł. d. z Kongresówki, Julian Russocki wł. d. z Kongresówki, Ignacy Ciesielski z Warszawy, Jan Chęciński art. dram. z Warszawy, Izaak Staltus, Jan I. Coverk z Paryża, Wladysław Sieklucki z Warszawy, Franciszek Fidler ksiądz z Prus, bar. Rozenbergowa Lipińska wł. d. z Płazy.

HOTEL POLLERA: Maurycy hr. Szymanowski wł. d. z Galicyi, Feliks Schmahel, Rudolf Bruzowski z Prus, Adolf Kłodziński z Warszawy, Jan Kłodziński z Warszawy, Józef Szymankiewicz z Kongresówki, Kazimierz Miszewski pełnomocnik z Medyki, Mikołaj Perez kupiec, Irena Pogórska właśc. d., Karol Felkl, Jakób Wohl kupiec ze Lwowa, Jan Halla fabrykant z Pragi, Mieczysław hr. Potocki właśc. dóbr z Kongresówki, Henryk Obertyński, Marceli Werecki wł. d., Konstanty Emilianow, Porfiry Kiriłow, Józefat Januszkiewicz właśc. d., Wiktorya Janicka z Kongresówki, Gustaw Kokoszka kupiec z Wiednia, Leonard Rogojski wł. d. z Kątów.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd rzeszowski Jana Miętę o wydaniu mu pozwu przez Kantego Wolskiego i Wincentego Straszewskiego o zapłac. 20,000 złp. w listach zastawnych Król. pols.; kurator Dr Zbyszewski. — Sąd lwowski o ustanowieniu Dra Męcińskiego kuratorem Jana Dobrzynieckiego pozwanego przez Ignacego Brzozowskiego o ekstab. sumy 1162 złr. z realności pod l. 717¼ we Lwowie, rozpr. 10 września. — Sąd lwowski Saula Okin o dozwoleniu na prośbę Katarzyny Truchim zahipotekowania 124 dukatów na dobrach Semerówce; kurator Dr Rechen. — W d. 20 sierpnia, 3 i 17 września w Mielnicy sprzedaż realności pod l. 32 w Krzywczy; wadyum 30 złr.— Sąd lwowski Dawida Klein o wydaniu mu pozwu przez Szaję Abrahama Bubera; ust. rozpr. 25 października, kurator Dr Męciński. — Sąd stanisławowski Kazimierza Moroza o nak. zapł. Wolfowi Bergerowi 50 złr.; kurator Dr Maciejowski. — Sąd lwowski Franciszkę Staniszewską o wydaniu jej pozwu przez Feliksa Kiełbińskiego o ekstab. 200 złr. z realności pod l. 434¼ we Lwowie, ust. rozpr. 2 września; kurator Dr Męciński.

Zawezwania: Sąd powiatowy w Grybowie niewiadomego z pobytu Mitra (Demetra) Rajdę, spadkobiercę zmarłego d. 15 maja 1852 r. Fila (Filipa) Rajdy; termin zgłoszenia się w przeciągu roku.— Sąd miejski deleg. do spraw cywilnych w Krakowie niewiadomą z pobytu Elżbietę Białecką, jako matkę małoletniego Jana Białeckiego, spadkobiercy ś. p. Wincentego Białeckiego, zmarłego w Krakowie 30 września 1858; termin zgłoszenia się w przeciągu roku; kurator Dr Witski.

Licytacye: W d. 26 września, 18 października i 14 listopada sprzedaż realności w Stanisławowie pod N. 211²/₄, cena wywołania 2,838 złr. 39 c.— Do 9 września oferty na dzierżawę wyrobu i wyszynku wódki, miodu i piwa w Dobromilu na lat 3; cena wywołania 7261 złr. rocznie. — W d. 31 października sprzedaż realności Nr 426⁴/₄ we Lwowie; cena wywołania 11,069 złr. 19⅓ cent.— W d. 19 września, 17 października i 19 listopada sprzedaż realności N. 272 w Kłuczowie Wielkim, oraz bydła i owiec; cena szacunkowa 267 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kassa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 31 lipca 1867 wynosił stan wkładek	złr. 180,114 c. 93
Od 1 do 31 sierpnia 1867 włożyło 87 stron	złr. 25,147 c. 38
Razem	złr. 205,262 c. 31
Od 1go do 31go sierpnia 1867 zwrócono	złr. 26,718 c. 67
Stan wkładek d. 31 sierpnia 1867 r.	złr. 178,543 c. 64

Gdańsk 31 sierpnia. Z wyjątkiem dwóch dni dżdżystych, pogoda w tym tygodniu była piękna i ciepła.

Na targach angielskich znajdowało się dużo świeżej pszenicy, która powiększej części była dobrej kondycyi, lecz bardzo różna co do gatunku. Jakkolwiek jeszcze zawcześnie mieć jasne wyobrażenie o rezultacie tegorocznych żniw, to jednakże zdaje się być prawdopodobnem, że wydatek w ogólności będzie niezadawalniający. Tranzakcye w tym tygodniu były bardzo spokojne, a ceny świeżej angielskiej pszenicy o 3—4 szyl. na kwarterze się cofnęły. Pszenica zagraniczna podrzędnych gatunków była w pierwszych dniach zaniedbana i nawet przy ustępstwie 1 szyl. na kwarterze nie znajdowała kupców; lecz piękny towar utrzymał się w cenie bez zmiany, a w ostatnich dniach wyborowa pszenica gdańska i stara czerwona była więcej żądana i trochę drożej płacona. Jęczmień dobry ma odbyt po cenach zeszłego tygodnia. Owies nieco tańszy.

Z Nowego Jorku donoszą, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki od wielu lat nie mieli tak dobrych urodzajów, jak w tym roku.

We Francyi pokup dość ożywiony. Pomimo dowozów krajowych i dość znacznego importu zagranicznego targi nie są przepełnione, i ceny pszenicy na większej części placów podniosły się o 50 — 65 cent. na 120 kilogr., albo bez zmiany się utrzymały. Żyto mniej żądane i ceny mają tendencyę do cofnięcia się. Owies dobzy ma pokup, i był o 50 cent. droższy niż w zeszłym tygodniu.

Na naszym placu pokup pszenicy zawsze bardzo mały, gdyż chwiejące się i stosunkowo niskie ceny w Anglii uniemożniają wywóz. Gatunki podrzędne były zupełnie zaniedbane; ziarno stare, zdrowe i świeże pięknego koloru i z dobrą wagą wprawdzie znajdowało kupców, lecz cofnęło się w cenie o 7 do 10 guldenów w przeciągu tygodnia. Żyto w ogólności po cenach zeszłego tygodnia dość doby miało odbyt, w ostatnich dniach nawet o 6 guldenów było droższe. Ceny rzepiu i rzepiku nieco się wzmocniły.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 650, żyta 250, jęczmienia 5, grochu 1, rzepiku 150.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	128 — 133	700—720
„ szklistej	128 — 130	660—700
„ pstrej	126 — 128	630—660
„ ordynarnej	122 — 126	540—630
żyta	— —	390—460
jęczmienia	— —	300—340
grochu	— —	390—430
Rzepaku	— —	— —
Rzepiu	— —	450—570
prosa	— —	— —

	wagi korzec polski	złp. gr.	złp. gr.
pszenicy	241—250	62 6	64 —
„	241—245	58 20	62 6
„	237—241	56 —	58 20
„	230—237	48 —	56 —
żyta	— —	34 20	40 26
jęczmienia	— —	26 20	30 6
grochu	— —	34 20	38 6
Rzepaku	— —	—	—
Rzepiu	— —	40 —	50 20
prosa	— —	—	—

Kursa zamian. Londyn 6·24—. Hamburg 151.— Amsterdam 143.— Warszawa 83.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 31 sierpnia. *Monitor* dzisiejszy ogłasza następującą odpowiedź Cesarza na przemowę mera w Amiens: „Przejechałem właśnie z Cesarzową Francyę od Strassburga do Dunkierki, a gorące i sympatyczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy wszędzie, przejmuje nas najżywszą wdzięcznością. Nic nie zdołało — z radością to wyznaję — zachwiać zaufania, które lud francuski od lat dwudziestu we mnie położył. Słusznie ocenia on trudności, które musieliśmy pokonać. Bezskuteczność naszej polityki za Oceanem nie zmniejszyła blasku naszego oręża, gdyż waleczność naszych żołnierzy przełamywała wszędzie każdy opór. Wypadki, jakie zaszły w Niemczech, nie zmieniły godnej i spokojnej postawy naszego kraju, i słusznie liczy on na utrzymanie pokoju. Podżegania niewielu nie dozwolą stracić nadziei ujrzenia liberalniejszych instytucyj, które w sposób spokojny zaprowadzone będą w życiu publicznem. Nakoniec chwilowe zatamowanie ruchu handlowego nie było dla klas przemysłowych przeszkodą okazania mi swojego współczucia i liczenia na usiłowania rządu, który pragnie dać nowy popęd interesom. Te uczucia ufności i przywiązania napotykam z przyjemnością w Amiens i w departamencie de la Somme, który zawsze okazywał szczere przywiązanie, i gdzie sześcioletni mój pobyt stał się dla mnie dowodem, iż nieszczęście dobrą jest szkołą, chcąc dźwigać brzemię władzy i nauczyć się unikać skopułów losu."

Paryż 31 sierpnia. Cesarz przewodniczył dziś radzie ministrów. Margr. Moustier przybył umyślnie z tego powodu do Paryża. *La Patrie* zaprzecza doniesieniu, jakoby gabinet berliński zażądał w Paryżu wyjaśnień pod względem Salzburga. Cesarstwo przyjmować będą jutro królowę Olgę Wirtemberską. — *La Patrie* donosi, że margr. Moustier rozesłał we czwartek (29go) do ajentów dyplomatycznych francuskich notę podpisaną 25go sierpnia. Nota rzeczona przedstawia zjazd salzburski jako krok grzeczności i kondolencyi i nadaje spotkaniu się obu monarchów cechę rękojmi pokoju.

Petersburg 31 sierpnia. *Inwalid* zaprzecza urzędownie doniesieniom *Courrier français* o gromadzeniu wojsk rosyjskich u granicy austryackiej. Wojsko rosyjskie zajmuje dotychczasowe stanowiska swoje i wcale się nie ruszało. — Eskadra amerykańska pod wodzą admirała Farraguta przyjmowaną była bardzo świetnie i odpłynęła z pod Kronstadu wczoraj.

Kopenhaga 31 sierpnia. Król Jerzy Grecki i Cesarzewicz rosyjski z żoną zabawią w Kopenhadze do d. 7 września, a wracając odwiedzą księżnę Walii. Landgraf hesko-kaselski, ojciec królowej, zachorował niebezpiecznie. Jenerałowie Hegenau-Lindenkrone i Kauftmann, zostali usunięci.

Bern 31 sierpnia. Poseł austryacki poruszył myśl podjęcia na nowo rokowań prowadzonych w r. 1858 względem wzajemnych stosunków handlowych. Rada związkowa upoważniła przełożonych departamentów do prowadzenia rokowań.

Madryt 31 sierpnia. Contreras wszedł do Francyi pod Luchon w 300 powstańców i rozbrojony został. Powstanie w Arragonii i Katalonii uważane być może za skończone. Pogłoska o powstaniu Vigo jest błędną. Kraj spokojny.

Madryt 31 sierpnia. Urzędownie zapewniają ciągle, że powstanie uważać można za upadłe, i że powstańcy pod Bejar pobici i rozproszeni.

Bukarest 30 sierpnia. Nowy gabinet składają następujący ministrowie: Stefan Golesko prezes i minister spraw wewnętrznych; Steege, skarbu; Dymitr Bratiano, robót publicznych; Teriakiu, spraw zagranicznych; pułkownik Hadrian, wojny; Antoni Arion, sprawiedliwości.

Konstantynopol 30 sierpnia. (*Deb.*) Okólnik Porty do mocarstw stwierdza zakończenie powstania Kandyi, a tem samem możność rozpoczęcia reorganizacyi tamecznej administracyi.

Konstantynopol 31 sierpnia. Dziś odbył się u wicekróia Egipskiego wielki obiad dyplomatyczny. Wicekról ma odpłynąć jutro do Aleksandryi.

Nowy Jork 30 sierpnia. Poseł francuski w Mexyku, p. Dano, przybył tutaj.

Jeden z paryskich korespondentów do *Indép. belge* mówi o okólniku, który rząd francuski miał rozesłać z powodu zjazdu salzburskiego, że Napoleon przybył z gotowym programem, w którym uznał wszystko co dotąd zaszło, nie wyjmując nawet przymierzy Prus z krajami południowoniemieckiemi i związku celnego. Wszelako zamierza stanowczo oprzeć się wszelkim dalszym zaborom pruskim, a szczególniej niedopuścić, aby Prusy przekroczyły Men, dotarły do Kehl i usadowiły się w Rastatt. Cesarz Francuzów zapragnął wiedzieć, czyby w razie takiego naruszenia traktatu prażskiego Austrya była gotową działać wespół z Francyą. Cesarz Franciszek Józef, jak ministrowie Beust i Andrassy podzielali zapatrywanie się Cesarza Napoleona, i uznali nawet zalecane przezeń w pewnych przypadkach kroki, lecz dali poznać, że obecne położenie Austryi nie pozwala jej wiązać się na przyszłość. Ograniczyli się więc na pochwaleniu zasad postawionych przez Francyę, zezwalając, aby ta w potrzebie przedsiębrała, co za stósowne uzna. W końcu zgodzono się na wygotowanie okólników do poselstw zagranicznych, wyjaśniając im znaczenie pokojowe zjazdu.

Za każdą mową Cesarza Napoleona w ciągu jego podróży po północnej Francyi wysilają się dzienniki, aby znaleść w niej myśl ukrytą, i rozbierają to co powiedział, a z tego, co nie powiedział wyciągają wnioski, dla czego milczał. Uderza je przeto zupełne pominięcie kwestyi wschodniej, o której nigdzie nie było ani słowa. Za to jednak mówił Cesarz Napoleon o swojem więzieniu w Ham, i powiedział, że nieszczęście dobrą jest szkołą dla tych, co mają dźwigać brzemię władzy. Z tego wynikałoby, że kto siedział w kozie, ten miał sposobność nauczenia się rządzić narodem. Mowy te cesarskie nie stoją na wysokości zwykłych jego przemówień, a schodzą nawet do małuczkich polemik z dziennikarstwem i opozycyą, na które Napoleon III skarży się przed burmistrzami miast prrowincyonalnych.

W Paryżu i Wiedniu krążą pogłoski o zmianie gabinetu francuskiego, bądź z księciem Gramontem, bądź z Rouherem jako ministrem spraw zagranicznych, a Persignym jako ministrem spraw wewnętrznych. Gramont w Paryżu, a Metternich ministrem w Wiedniu, byłaby to kombinacya reprezentująca przymierze austryacko-francuskie. Nie dajemy wiary téj pogłosce, bo i Gramont i Metternich nie mają w sobie dość materyału na tak ważne posady.

N. fr. Presse otrzymała telegram z Paryża donoszący, że powołanie księcia Gramonta, o jakiem z Wiednia doniesiono, nie znajduje tam wiary, a natomiast dodają, że ks. Metternich ma objąć tekę spraw zagranicznych, gdy bar. Beust pozostałby tylko kanclerzem.

W Warszawie utrzymuje się mniemanie oparte na bardzo wiarogodnych zapewnieniach z Petersburga, że Car Aleksander chory jest na rozmiękczenie mózgu, i że choroba ta postępuje w sposób bardzo szybki. Wiadomość ta przeszła do dzienników zagranicznych. My ją mamy od osób mogących wiedzieć o tem. Wyjazd Cara do Krymu spowodowany był właściwie tą chorobą. Chciano go usunąć od wpływów szkodliwych w stolicy. W Liwadyi ograniczony on jest w stosunkach swoich i pod okiem żony i lekarzy zmienić musiał dotychczasowy sposób życia i wstrzymywać się od wszelkich szkodliwych dla zdrowia jego napojów.

Z Hiszpanii bardzo skąpe i niepewne dochodzą wiadomości- Depesze madryckie oznajmiają koniec powstania, lecz nic nie donoszą, co się dzieje w głębi kraju. Jedyną wiadomość o ruchach znajdujemy we wzmiance o pobiciu powstańców w Bejar w Salamance. Natomiast z Arragonii i Katalonii, najbliższych granic Francyi, mówią o przechodzeniu powstańców do Francyi i składaniu broni na granicy. *La Patrie* utrzymuje, że jenerał Prim nie postał wcale w Hiszpanii, lubo imię jego wszędzie jest powtarzane jako naczelnika ruchu. *La France* mniema, że Prim siedzi ukryty w Barcelonie. Według *La Patrie* miano mieć wiadomość w Madrycie, że Prim, jenerał mexykański Cortez, i najznakomitsi wychodźcy hiszpańscy zamierzali odbyć naradę w Perpignan; lecz *Patrie* ostrzega rząd francuski, aby na to nie pozwolił.

Zarówno jak z Madrytu donoszą o upadku powstania, tak również z Konstantynopola o upadku powstania Kandyi. Turcya miała zapowiedzieć w okólniku do państw zagranicznych, iż teraz zajmie się urządzeniem wyspy. Czemuż o tem nie pomyślała przed powstaniem?

Zapowiedziana w mowie tronowej królowej Wiktoryi wyprawa morska do Abisynii czyli Habeszu, dla uwolnienia żywych lub pomszczenia zabitych poddanych angielskich, których Cesarz Teodor trzyma w więzieniu, ma zdaniem naszem dalej sięgające przeznaczenie. Już w chwili zawiązania się towarzystwa przekopu Suezkiego, gdy opór Anglii nie zdołał przeszkodzić wykonaniu tego dzieła, mającego oswobodzić handel Azyi z Europą z pod monopolu angielskiego, opanowała Anglia maleńką wysepkę na morzu Czerwonem, żeby założyć tam stacyę dla swoich przyszłych związków przez Suez z Indyami. Prawdopodobnie wyprawa do Abisynii ma cel taki sam. Anglia starać się będzie usadowić się w pobliżu zatoki perskiej i arabskiej. Dowódzcą tej wyprawy będzie sir Robert Napier, główno dowodzący w Bombaju, a dodany mu jest na zastępcę sir Charles Staveley. Niektóre dzienniki naznaczają mylnie dowódzcą admirała Williama Napiera, którego Robert Napier jest bratankiem.

Prezydent Johnson zamianował jenerała Sheridana gubernatorem Missouri.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 1 września. Dzisiejszy *Moniteur de l'armée* ogłasza postanowienie ministra wojny z d. 24 sierpnia nakazujące wykreślenie z ewidencyi wszystkich żołnierzy gwardyi i linii, których uwolnienie przypadałoby w dotychczasowych korpusach w r. 1869, tudzież przeniesienie ich na wykazy rezerwy. Inne rozporządzenie z d. 31 sierpnia powiększa liczbę urlopowanych na sześć miesięcy.

Paryż 2 września. Cesarz przyjmował wczoraj królowę Wirtemberską.

Wiedeń 2 września. Na dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki z r. 1864 główna wygrana padła na seryę 2167 Nr 73; wygrana 50,000 złr. na seryę 784 Nr 48; wygrana 15,000 złr. na seryę 1936 Nr 31; wygrana 10,000 złr. na seryę 1272 Nr 71; inne wylosowane serye są: 3872, 304, 968, 3319, 1883.

Kursa. Wiedeń 2 września godzina 2 po połud. Metaliki 57·40. — Pożyczka narodowa 66·40.— Losy z roku 1860 84·20.— Akcye banku 689.— Akcye kred. 183·90 Londyn 123.90. — Srebro 121 25.— Dukat 5·90.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	404	394
Ruble ros. za 100 rsr.	170½	165½
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	82½	80½
Srebro nowe austr.	122½	120½
Dukat ważny	5 97	5 82
Napoleon d'or	10 05	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 25	10 —
Listy galic. nowe z k.	79 75	78 75
— — stare „	83 —	82 —
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	218	213
„ L.-Cz. z całą wpł.	177	172

Wiedeń 30 sier.(t)	złr. c. ut.
5% Metaliki	59 —
5% Pożyczka narod.	66 40
Akcye banku wied.	685
— — kred.	180 30
Losy 5% z r. 1860	84 —
Srebro	122 —
Londyn 10 funt. szter	124 90
Dukat pojedynczy	5 94

Wiedeń 29 sierp	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 70	52 60
— Pożyczka narod.	66 90	65 70
— Metaliki na m. k.	58 —	57 80
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	70 25	70 —
— — chor. i b.	69 50	68 50
— — galicyjs.	66 75	66 —
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	64 50	63 50
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 80	92 60
4% Galicyjskie	79 —	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	140 —	139 50
— — — 1854	73 75	73 25
— — — 1860	88 50	88 25
— — — 1864	77 30	77 10
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	127 —	126 50
— żegl. par. na D.	85 50	84 50
— Ks. Esterhazy	97 —	94 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy	25 25	24 75

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 75	23 25
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	19 50	18 50
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	690	688 —
Zakładu kredytowego	181 10	180 90
Żeglugi par. na Dunaju	490 —	489 —
Kolei półn. Ferdynan	— —	— —
— rządowéj fr.-a.	239 —	238 80
— zachodniéj c. El.	140 —	139 50
— Pardubickiéj	124 59	124 —
— południowéj	— —	— —
— Galicyjskiéj	217 75	217 25
Czerniow. z wpł. 80%	174 50	174 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	104 75	104 50
Augsg. 100 zł. nr	4	104 25	104 —
Berlin 100 tal.	4		—
Frankf. n. M. 100	3	104 40	104 20
Hamb. 100 mark.	2½	92 20	92 —
Londyn 10 fun.	3	125 20	125 —
Paryż 100 frank.	3	49 50	49 60

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 10	17 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 96	5 94
— — obrączk.	5 96	5 94
Złoto *al marco*	5 94	5 92
Napoleondory	9 97½	9 96½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 40	10 35
Luidory (niemieckie)	10 20	10 15
Suwereny angielskie	12 50	12 48
Imperyały rosyjskie	10 25	10 22
Srebro	122 50	122 —
— kupony	122 50	122 25
Talary związkowe	1 84	1 83
Pruskie bilety kas.	1 83¼	1 83¾

Lwów 30 sierp.	żądają	płacą
Dukat	5 98	5 90
Półimperyał rosyjski	10 29	10 14
Rubel srebr. rosyjsk.	1 92	1 89
Talar pruski	1 85	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	79 55	79 35
— — m. k.	83 45	82 70
Obligi indem. b. kup.	67 25	66 50
Akc. kol. gal. b. kup.	219 67	216 67
„ „ lwow.-czer.	176 33	173 50

Warsz. 31 sierp	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 98
Obligi skarbowe „	74 —	73 —
Listy zast III okr. „	69 25	68 75
kupon „	— —	— 75⅝
Listy likwidacyjne	58 75	58 50
kupon „	—	1 —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 50	67 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 33	54 67
5% Pożyczka loteryjna	114 75	114 —

Wrocł. 31 sierp	żądają	płacą
Banknoty austryac.	82⅛	81⅝
Polskie bilety bank.	83 1/12	83 5/12
„ Listy zastaw.	58	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—

Paryż 30 sierp.	
Renta 3%	69 30

Londyn 30 sierp.	
Konsole	94¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*